

# DZIENNIK POMORSKI

## PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — kwoty abonamentowej.

## OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: Maksymilian, b. w.  
Czwartek: Edward, kr. w.

CHOJNICE, czwartek, dnia 13. października 1927 r.

Słońca wschód 5.52 zachód 17.52.  
Księżycy wschód 17.40 zach. 7.20.

## Głos sumienia polskiego.

Prof. Marjan Zdziechowski, pisząc swoją broszurę o sprawie generałów, nie mógł jej dać trafniejszego tytułu, jak ten właśnie tytuł: „Sprawa sumienia polskiego”. Nie jest to broszura polityczna, kierowana jakimkolwiek wzięciem partyjnymi. Jest to reakcja natury moralnej przeciw temu, co się dzisiaj w Polsce dzieje. Prof. Zdziechowski występuje przeciw wielkiej krzywdzie, przeciw lekceważeniu prawa, przeciw samowoli. Ale przez to właśnie, że broszura prof. Zdziechowskiego wyrosła z tak głębokich motywów, ma ona wielką doniosłość dla odrodzenia naszego życia politycznego, będzie miała wielkie skutki polityczne.

Przewrotu zeszlórocznego dokonano pod hasłem „sanacji moralnej”. Równocześnie robiono się i robi wiele usłowań, by z naszego życia politycznego usunąć na dalszy plan pierwiastki bardziej idealne, a na czoło wysunąć interesy materialne. Poszczególnie klasy ludności, różne jej zawody, miały swój stosunek do zagadnień politycznych układać wyłącznie na podstawie gospodarczej. Względy, przerastające bezpośredni interes grupy lub zawodu, nazywano „polityką partyjną”, „warcholstwem”, zaciętkością stronnictwa, przeżytkiem dawnych czasów, w których polityka nie była „realną”. Istotnie znalazła się w społeczeństwie dość liczna grupa ludzi, którzy, jak na komendę, zwrężyli horyzont swoich zainteresowań, których uwaga skupiona jest wyłącznie na interesie gospodarczym, brutalnie pojętym.

Gdy tych ludzi pyta się o sprawę gen. Zagórskiego, milczą dyskretnie. Gdy się mówi z nimi o rugach w administracji, które osłabiają jej sprawność i wyrażają ogromną krzywdę wielkiej masie jednostek — wzruszają ramionami. Fakty lekceważenia prawa, postępków niezgodnych z konstytucją, są dla nich czemś tak obojętnym, jak gdyby to się działo na drugiej półkuli — wolą o tem nie myśleć, starają się o tem nie mówić, w każdym razie nie mówić wtedy, gdyż kto może usłyszeć. Ich dewizą stało się hasło: „Nie narażać się, a robić interesy!”

Pod takim sztandarem daleko się nie zajdzie, wcześniej czy później ludzie, którzy pod nim kroczą, ugrzęzną w bagnie. Wybrali oni drogę na pozór bardzo wygodną. Obiecują im ona dobrobyt, korzyści dla warstwy, przez nich reprezentowanej, a nie nakłada obowiązków walki, w której trzeba ponieść ofiary. Znajdowali oni dotychczas łatwą wymówkę, usprawiedliwiającą ich oportunistów: oto nleżą oni brać udziału w walkach „partyjnych”, nie chcą ich zaostrzać, nie mają wsiły w to, by te walki przyniosły jak pozytywny wynik.

Aż tu nagle odzywa się głos człowieka, czynnego dotychczas raczej po przeciwnej stronie barykady, który odważnie potępił to, co się dzisiaj dzieje nie z punktu widzenia partyjno-politycznego, lecz z punktu widzenia moralnego. Odzywa się „głos sumienia polskiego”. Głos ten z każdym dnem będzie potężniał, gdy społeczeństwo polskie jest moralnie zdrowem, mimo wysiłków „sanacji moralnej”.

Czy teraz wolno jest milczeć wielu ludziom, którzy pretendują do tego, by

## Nowe wybory najpóźniej 25 lutego.

Termin końcowy kadencji Sejmu i Senatu ustalono na 30 listopada.

Warszawa. W tych dniach ustalony został ostateczny termin ukończenia kadencji obecnego Sejmu i Senatu. Termin ten oznaczono na dzień 30 listopada. Zależność jego wyboru nie zależy od upływu 5-ciolecia od dnia pierwszego zebrania się Sejmu i Senatu, lecz od dnia ukonstituowania się prezydium ciała ustawodawczego, tj. od wyboru marszałków Rataja i Trąpczyńskiego, który nastąpił w dniu 1 grudnia 1922 r. Zgodnie z tą interpretacją wybory do nowego Sejmu

odbyć się winny w ciągu 90 dni od dnia 30 listopada przyszłego roku, a więc najpóźniej w dniu 29 lutego przyszłego roku. Ponieważ jednak dzień ten przypada na czwartek, a na wybory rezerwowany jest dzień niedzielny, muszą się więc one odbyć 25 lutego przyszłego roku. Zwołanie nowego Sejmu nastąpić winno w myśl wymagań Konstytucji w trzeci wtorek po dniu wyboru, a więc w dniu 19 marca przyszłego roku.

## W obronie polskiej szkoły.

Polacy z Ameryki spieszą z pomocą.

Uchwały wiecu w Równem. — Macierz Polska na Wołyniu zakłada z własnych funduszy szkoły polskie.

Warszawa. Mamy do zanotowania kilka faktów, świadczących o akcji polskiego społeczeństwa w obronie polskiej szkoły, w obronie kształcenia dzieci polskich w polskiej mowie i polskiej szkole.

Komitet rodzicielski w Równem rozstał do wszystkich posłów i senatorów uchwały znanego wiecu w Równem. Przypomniamy, że uchwały te zapowiadają, iż społeczeństwo nie ustąpi w obronie polskiej szkoły i nawołują cały ogół do współdziałania.

Dowiadujemy się, że Macierz Polska na Wołyniu musiała powziąć decyzję założenia nowych trzech szkół polskich w miejscowościach, które się nie mogły

doczekać ze strony państwa założenia szkół polskich. Oczywiście, szkoły te powstały z funduszy społeczeństwa.

W walce o obronę najistotniejszych podstaw narodowych spieszą nam obecnie z pomocą Polacy amerykańscy. Zjednoczenie Stowarzyszeń Oświatowych otrzymało z Ameryki pismo od Stowarzyszenia Weteranów wielkiej wojny, którego członków gościliśmy latem w Polsce. Obecnie komunikują z Ameryki, że Stowarzyszenie Weteranów postanowiło w formie stałych wkładek członkowskich zasilać akcję Towarzystwa Szkoły Ludowej w województwach Wschodniej Małopolski w sprawie zakładania i utrzymywania polskich szkół na kresach.

## Próchno posypało się z Senatu gdańskiego pod ciosami mowy b. senatora Jewelowsky'ego

Przywódca gdańskich liberałów, b. senator Jewelowsky, na wczorajszym politycznym zebraniu partji, poddał druzgocącej krytyce politykę obecnego nacjonalistycznego senatu, który zamiast załatwiać sporne kwestje polsko-gdańskie na miejscu, przy każdej sposobności zwraca się do Genewy, gdzie przeważnie ponosi fiasco.

— Z Polską — dodał mówca — można zawsze dojść do porozumienia bez ustępstw politycznych. Gdańsk musi być z Polską w najściślejszym kontakcie, ponieważ wszystkim wiadomo, iż bez rozmów polskich, przemysł gdański ani port nie mógłby istnieć.

Również i w innych sprawach senat popełnił szereg błędów, nie dających się już dzisiaj naprawić.

## Ideje zbrojeniowe w Niemczech.

Program „Stahlhelmu”.

Berlin. Na obradującej w Naumburgu konferencji kierowników Stahlhelmu z Niemiec środkowych, jeden z twórców i przywódców organizacji Stahlhelmu Duesterberg wygłosił znamiennej mowę programową, w której określa cele i zadania aktywnej polityki wyborczej związku byłych żołnierzy frontowych. Względem natury taktycznej, zaznaczył Duesterberg, zmuszają Stahlhelmu do wzięcia udziału w pracach parlamentarnych, które w przyszłości muszą być ożywione duchem zbrojeniowym. Podobny cel przyswiecał wniem Stahlhelmowi również w jego akcji

przy wyborach do kas chorych i rad robotniczych związków zawodowych. Narodowi niemieckiemu zagraża poważne niebezpieczeństwo, wynikające z pełnego zaniku idei zbrojeniowej. Przez pielęgnowanie sportu żołnierskiego Niemcy przygotowywać się muszą do spełnienia zadań, które ich czekają w przyszłości. W programie swym Stahlhelm odrzuca ustrój parlamentarny, jako nie odpowiadający potrzebom Niemiec i domaga się zmiany obowiązującej dziś ustawy wyborczej w kierunku oddania supremacji byłym żołnierzom frontowym.

stać na świeczniku społeczeństwa? Dzieją się rzeczy, nad którymi nie wolno tylko boleć w głębi duszy lub w czterech zamkniętych ścianach. Idzie obecnie walka o wielkie wartości moralne i prawne. Kto w tej walce nie chce uczestniczyć, ten nie może rościć sobie prawa do tego, by w przyszłości liczone

się z jego głosem.

Cechą zdrowego społeczeństwa jest to, że nie wszystko dla niego może być przedmiotem kompromisu. Jego istotą są niewzruszone zasady, których porzucenie budzi żywy odruch. Wbrew materialistycznemu pojmowaniu dziejów, które socjalizm zdołał zaszczerpić także

wielu obrońcom kapitalizmu, rola pierwiastków moralnych w życiu społecznym jest rozstrzygająca. Gdyby w polityce decydowała tylko rachuba na bezpośredni interes gospodarzy, społeczeństwo to zmierzałoby szybkim krokiem ku rozkładowi. Naród, któryby patrzył obojętnie na to, że dzieje się krzywda moralna, stałby się rychło horądą, tylko tego warią, by rządził nim ten lub inny despotę. Nie byłby w całym tego słowa znaczeniu cywilizowanym narodem.

W Polsce jednak nie jest tak źle. Zbyt głęboko jesteśmy związani z cywilizacją zachodnią, byśmy mieli zubożnąć na prawo, na zasady moralne, by mógł nastąpić u nas zanik odwagi cywilnej. Okazuje się niebawem, że apatia i obojętność są czemś przelotnym. Do głosu dojdzie czynnik, o którym może niejedni chcą zapomnieć: sumienie polskie. I to sumienie zwycięży.

R. Rybarski.

## Walka o panowanie nad Morzem Śródziemnym.

Żywotność polityki śródziemnomorskiej Italji i Francji.

Mylił się prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, twierdząc swego czasu, że era śródziemnomorska narodziła się wraz z cesarstwem rzymskim i zginęła z jego upadkiem.

Tak bynajmniej nie jest. Już kanał Suezki stworzył nową przyszłość dla tego morza, które dzięki niemu stało się najważniejszą arterją komunikacyjną, łączącą wielkie porty europejskie z portami Indji i Dalekiego Wschodu. Znaczenie tego morza wzrosło jeszcze niepomierne z chwilą, gdy oba mocarstwa kolonialne, Francja i Anglja, połączyły linią kolejową północ i południe Afryki, gdy z Algieru biegnąca kolej łączy pośrednio Marsylję z centrum Afryki, gdy linja Kair-Capetown zbliża Londyn do Kapsztadu o dni kilkanaście.

Rola Morza Śródziemnego jest dziś może nawet większa, niż była w dobie cesarstwa rzymskiego. Wybrzeże północne Afryki i jego oibryzi „Hinterland” stał się kwitnącem Imperjum kolonialnym o nieobliczalnych dziś możliwościach rozwojowych. Stworzyła je Francja.

We wschodnim kącie wąski pas wybrzeża egipskiego, wraz ze swymi portami, tworzy bramę wejściową do Afryki angielskiej. Rozwój handlowy, przemysłowy, rolniczy rozpoczął się zaledwie na niezmiernych obszarach „hinterlandu” afrykańskiego, a już dzisiaj wielki komunikacyjny między południowymi portami Europy, a północnymi Afryki wzmaga się i potężnieje z dniami na dzień. Tanger, Casablanca, Oran, Algier wyrastają do znaczenia dużych, europejsko-urządzonych portów handlowych.

Nic też dziwnego, że i rywalizacja mocarstw o wpływy na Morzu Śródziemnym przybiera na sile. Dwa przedewszystkiem państwa, Francja i Italja, najwięcej zainteresowane są t. zw. polityką „śródziemnomorską”.

Przeludniona Italja coraz to z większą zazdrością patrzy na rozwój potęgi kolonialnej Francji w północnej Afryce. Dzisiejszy dyktator Italji Mussolini, idąc za naturalnym popędem swego temperamentu i rozpięających go ambicji, zdą-



zając do utrzymania mas ludowych w ciągłym napięciu, podsyca ich imperialistyczne uczucia, stawiając im przed oczyma mraze cesarstwa rzymskiego, które zamierza ufundować.

Niedawne mowy Mussollniego i ultraimperialistyczna kampania prasy faszystowskiej wzbudziły ostatnio poważny niepokój w opinii francuskiej. Agitacja włoska przeciw wpływom Francji w Tunisie i w kwestji Tangeru wywołała na wet zaostrezenie stosunków francusko-włoskich. Ze nie przyszło do konfliktu, przypisać należy temu, że Mussolini, objawiając publicznie tendencje zaborcze, drogą poufnych komunikatów starał się równocześnie zapewnić rządu obce, a zwłaszcza gabinet francuski o swych pokojowych i przyjacielskich zamiarach.

Kwestja emigracji włoskiej w związku z przeludnieniem Italji, jest jednak dla nich tak żywotną, że w przyszłości oczekiwać można jeszcze niejednych nieporozumień italsko-francuskich w sprawie kolonii zamorskich.

O ile na Morzu Śródziemnym Italja napotyka na zdecydowany opór Francji, dla której polityka śródziemnomorska jest nakazem potężnych interesów i potrzeb państwowych, — o tyle Adriatyk, północne wcięcie Morza Śródziemnego, dotąd spokojny i leżący na uboczu od wszelkich konfliktów gospodarczo-strategicznych, staje się dzisiaj terenem gorączkowej ekspansji morskiej Italji i ogniewem czystych zatargów o władzę nad jego wybrzeżami między Italją a Jugosławją.

Idąc dalej szlakiem wpływów na Morzu Śródziemnym, nie trzeba zapominać i o tem, że na wschodnich jego wodach, przy brzegach Małej Azji, około wysp Egejskich, wre znów po długich latach spokoju walka konkurencyjna wszystkich państw pobrzeżnych, Grecji, Turcji i Bułgarii.

W końcu dodać trzeba jeszcze, że o Tanger toczy się spór międzynarodowy. Francja, Anglja, Italja i Hiszpanja krzyżują tam szpady swoich wpływów i pretensji.

Z tego wszystkiego widzimy więc, że coraz więcej uwydatnia się znaczenie Morza Śródziemnego tak dla Europy, jak i dla innych kontynentów. Morze Śródziemne jest dziś więcej niż kiedykolwiek terenem wyjątkowej walki o wpływy między wielkimi mocarstwami.

## SPRAWY POLSKIE.

### Minister Składkowski w Grodnie.

Grodno. Wczoraj zrana przybył tu minister Składkowski celem wzięcia udziału w uroczystościach, będących przedłużeniem uroczystości wileńskich.

### Na inspekcję.

Generalny dyrektor zdrowia M. S. W. dr. Plestrzyński wyjechał na inspekcję uzdrowisk do Inowrocławia i na Hel.

### Proces aresztowanych we Lwowie.

Lwów. Proces przeciwko oskarżonym w głośnej sprawie ulotek o gen. Zagórskim, odbędzie się przed sądem lwowskim

w listopadzie. Śledztwo prowadzone jest w klerunku zbrodni z paragrafu 65 U. K., t. j. gwałtu publicznego, przyczem znajdzie zastosowanie odpowiedni ustęp dekretu prasowego o szerzeniu niepokojących i kłamliwych wiadomości.

Do czasu przesłuchania wszystkich świadków, zatrzymanych będą w areszcie śledczym na podstawie decyzji Izby Radnej, aplikant Borysiewicz i student Twardowski. Pozostałych dwóch, Pszonę i Gałązkę, wypuszczono na wolną stopę.

### Proces „Strzelca”

za napad zbrojny na Sokolów.

Poznań. Wczoraj w Lesznie zakończył się trzydniowy sensacyjny proces przeciwko 24 członkom Strzelca, którzy w swoim czasie poturbowali w okolicy Leszna ćwiczących Sokolów, strzelając nawet z karabinów. Wyrokiem sądu 9 oskarżonych zostało uwolnionych, z pozostałych pozostał jeden skazany został na 14 miesięcy ciężkiego więzienia, dwóch na 1 rok ciężkiego więzienia, jeden na 8 miesięcy, jeden na 7 miesięcy, czterech na 6 miesięcy, pozostał na mniejszej kary.

### Interwencja Arcybisk. Wileńskiego.

Wczoraj zrana premier przyjął na dłuższej audjencji metropolitę arcybiskupa wileńskiego Jędrzejkowskiego. Arcybiskup interwenjował w sprawie aresztowanych z polecenia władz księży Litwinów.

## ZAGRANICA.

### Manifestacja na Litwie.

W niedzielę z okazji 7 rocznicy wileńskiej odbyły się w samym Kownie i na prowincji manifestacje, skierowane przeciwko Polsce. Na wiecach przyjęto rezolucje, protestujące przeciwko terrorowi polskiemu, stosowanemu w okupowanej stolicy Litwy, Wilnie, wobec Litwinów i Instytucji litewskich. (!)

### Aresztowania w wojsku

Kowno. Dzisiaj po południu w kilku garnizonach, a między innymi i w Kownie, aresztowano wyższego oficera, 4 niższych oficerów i 3 podoficerów, którzy pozostawali w bliższym kontakcie z komitetem ratowania republiki.

### O rozmowach z Briandem.

Paryż. Sir Austen Chamberlain opuścił Paryż, udając się do Londynu. Chamberlain w rozmowach z dziennikarzami, oświadczył, iż podczas spotkania się z Briandem, jak zwykle, osiągnięto najzupełniejsze porozumienia we wszystkich ważniejszych sprawach.

### Powrót Chamberlaina.

Londyn. Wczoraj późnym wieczorem przybył tu minister spraw zagranicznych Chamberlain. Na dworcu jeden z dziennikarzy angielskich zainterpelował przybyłego ministra o wyniki przeprowadzonych przez niego konferencji z premierem hiszpańskim Primo de Rivera. Chamberlain oświadczył, iż jest zanadto zmęczony aby mówić o polityce.

### Strajk kolejowy grozi Czechosłowacji.

Praga. Rząd zapowiada na wypadek wybuchu grożącego strajku kolejowego

## Rząd Waldemarasa nad przepaścią.

Kowno. Sytuacja, jaką wytworzył rząd Waldemarasa, stosując represje wobec wszelkiej opozycji, aresztując przywódców stronnictw, ogłaszając stan wojenny i surową cenzurę, postawiła rząd litewski w bardzo kłopotliwym położeniu wobec zapowiedzianego na dzień 10 listopada referendum, w sprawie zmiany konstytucji.

Rząd liczy się z prawdopodobieństwem, iż za zmianami konstytucji w myśl programu rządowego, wypowiedziałoby się najwyżej 10 proc. ludności. Po wszechnie panuje też przekonanie, że termin 10 listopada nie zostanie dotrzymany i że referendum ponownie zostanie odroczone.

## Znamienne fałszerstwo rządu kowieńskiego.

Kowno. Rząd litewski, chcąc zapewnić rozpowszechnienie w prasie zagranicznej wywiadu ministra Szakenisa, polemizującego z oskarżeniami, zawartymi w liście nauczycieli internowanych w obozie w Warniach, uciekł się do wypróbowanej metody groźby represji policyjnej wobec wszystkich dziennikarzy zagranicznych, którzyby nie zobowiązali

swolch redakcji do zamieszczenia oficjalnego komunikatu litewskiego w tej sprawie.

Odnosnym dziennikarzom dano do zrozumienia, że w razie nieukazania się wywiadu ministra Szakenisa, korespondentom ich zostanie odjęte prawo pobytu na Litwie.

## Odpreżenie na Bałkanach.

Berlin. Położenie na Bałkanach poprawiło się znacznie. Odpreżenie, jakie nastąpiło, jest w znacznej mierze przy-

piswane interwencji posła angielskiego, który poparł wystąpienie posła francuskiego.

## Zamęt chiński.

### Sytuacja Czang-Tso-Lina poprawia się.

Pekin. W pobliżu Czang Ting toczą się walki między wojskami Czang-Tso-Lina a armją Szan Si. Obie armje rozporządzają około 100.000 żołnierzy. Czang-Tso-Lin poczynił wszelkie zarządzenia w celu obrony miasta, tak, że Pekinowi nie grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Pekin. Walki w prowincji Szan Si ze zrewoltowanymi oddziałami gubernatora przybrały obrót pomyślniejszy dla Czang-Tso-Lina. Oddziały Czanga, wsparte posiłkami przybyłymi z Mongolji, zdołały przywrócić szereg pozycji, utraconych w walkach pod Hu-Tu-Ho.

wego zaprowadzenie stanu wojennego na kolejach i podejmuje się utrzymać ruch pociągów dalekobieżnych, oraz najważniejszych transportów żywności. Zapas węgla dla przemysłu ma być wystarczający na czas przetrzymania strajku

ogromnej powodzi. Datki pieniężne przyjmuje Miejska Kasa Oszczędności w Chojnicach, ofiary zaś w odzieży i naturaljach Burmistrz, ratusz i pt. pokój 8, podczas godzin urzędowania tj. od godz. 8-mej do 1-szej przed poł. i od godz. 3-iej do 5-tej po poł.

### O pomoc dla Powodzian!

Rozpętane żywioły ogromnej powodzi pozbawiły liczne rzesze ludności wschodniej Małopolski nie tylko owocu znożonej pracy catorocznej, lecz w nader licznych wypadkach również całkowitego mienia. Dalsze zaś skutki strasznej tej klęski zagrażają zdrowiu i życiu dotkniętych klęską braci naszych

Tysiącny rzesom działy polskiej widmo głodu spojiera w oczy. Rozmiar klęski nie wyobraźnia, lecz czute tylko serce ludzkie wskazać zdoła. Na pomoc! — woła sumienie ogólnoludzkie, poczucie zaś solidarności narodowej nawołuje do wydatnej pomocy bratniej.

Mieszczanstwo chojnickie nigdy się nie uchyla od składania ofiar na cele humanitarne; w obecnym wypadku nędza jest tak straszna, że wysłk społeczeństwa odpowiadać winien rozmiarom klęski.

Chojnicki Komitet Pomocy dla Powodzian zwraca się do Mieszczanstwa chojnickiego z gorącą prośbą o ofiarne datki na rzecz nieszczęśliwych ofiar

Szybkość akcji pomocniczej jest najznamienniejszą cechą tężyzny moralnej społeczeństwa. Komitet pomocy dla Powodzian na miasto Chojnice:

(—) dr-wa Bełkowska, radny Bonin, prokurator Drozdowski, insp. więz. Gała, adwokat Gierszewski, insp. szkolny Grochowski, dr-wa Grzeska, podpułkownik Kawiński, nac. Straży Poż. Kaźmierski, przewodniczący rady miejsk. Kopiccki, dyr. gimn. Korzeniowski, szambelanowa Lniska, dr. Łukowicz, aptekarz Morawski, nac. ruchu kol. Odianlecki, nac. urz. poczt. Retz, radny Schlonski, nakł. Dziennika Pom. Schreiber, przewod. Tow. św. Wincentego Soblerajczkowsa, przedwodn. Tow. kupców Stamm, Cecylja Tarkowska, prezes Sądu Terner, przedwodn. wydz. cechowego Trojanowski, radny Wysocki, radny Zabrocki, Kaźmiera Zielińska, redaktor Korczak-Ziolkowski.

Komitet Wykonawczy:

(—) Dr. Sobierajczyk, Ks. Prob. Makowski, Kaletta.

JULJUSZ VERNE.

## Skarby wulkanu.

51)

— Dobra rada jest zawsze pożądana i przyjmę ją chętnie od p. Raddle — rzekła Jane. — Skoro obejrzemy moją działkę, powie mi czego mogę się po niej spodziewać.

— A więc dobrze... Ale pozwól pani, że zadam jej pytanie, o ile nie będzie niedyskretne.

— Nie będzie niedyskretne — rzekła Jane zgóry.

— Nie widzę tu wcale szalasu... Gdzie pani spoczywa w nocy?

— Na świeżym powietrzu — odpowiedziała Jane ze śmiechem. — Poślanie z liści, poduszka z piasku. Sen na tem znakomity.

Summy Skim otworzył oczy szeroko.

— Na świeżym powietrzu! — zawołał z oburzeniem. — Pani nie wie, co pani robi. Wszak to nieostrożność!

— Wcale nie. Mam dwu stróży.

— Dwu stróży?

— Oto jeden — tłumaczyła Jane, pokazując rewolwer u pasa — a oto drugi — dodała, wskazując na Patricka Richardson'a który z pewnej odległości przyglądał się ze zdziwieniem przybyłemu.

Summy spoglądał niedowierzająco.

— Ten dzięk człowiek? — odezwał się. — Zapewne, obrzym ten może panią obronić, ale wszystko jedno!... daleko lepiej będzie, jeżeli pani po skończonej pracy przejdzie na drugą stronę pagórka i przyjmie gościnnie, którą służyc bylibyśmy tak radzi!

Jane potrząsnęła przecząco głowę.

— Nie ma pani słuszności, nie ma — nalegał Summy. — Niech pani wstąpi, byłoby to bezpieczniejsze... a gdyby nie bezpieczniejsze, byłoby przynajmniej...

— Przynajmniej?

— Przystojniej — dokończył Summy zapamiętane.

Jane Edgerton zmarszczyła brwi.

Nie do swoich rzeczy zaczął się mieszkać ten pan Skim. Chciała odpowiedzieć mu ostro i osadzić niedyskretnego doradę jedym z jej zwykłych argumentów o równości płci... Lecz odwagi jej zabrakło... Summy straciwszy po swem powiedzeniu całą pewność, miał wygląd tak osobliwy, zarazem gniewny i zawstydzony, że Jane uśmiechnąwszy się nieznanie, wyciągnęła do niego rękę i rzekła poważnie:

— Pan ma słuszność, panie Skim.

Przyjmuję gościnnie, którą zechciał pan mi służyć.

— Brawo! — zawołał Summy. — W takim razie niech pani będzie dobra do końca i niech pani skończy dziś pracę

wcześniej, przyjmując naszą gościnną natchmiasł. Opowie nam pani swoje przygody podczas podróży, a zaraz jutro Ben Raddle obejrzę pani działkę.

— Jak pan sobie życzy — odrzekła Jane, poczem zawołała: — Patrick!

— Siucham, panie Janie.

— Dość roboty na dzisiaj. Pójdziemy do działki 129.

— Dobrze, panie Janie.

— Zbierz narzędzia i idź naprzód.

— Dobrze, panie Janie — rzekł po słusznym Patrick, który obladowany miszkami, płótkami, kilofami i motykami, puścił się cętko po zboczach pagórka w przyzwolonej odległości od Jane i Summy.

— Pan Jan? — spytał Summy. — Bierze więc panią za mężczyzną?

— Jak pan widzi — dzięk memu strojowi.

Summy spojrział na szerokie barki obrzymy idącego przed nimi.

— To jest bydlę! — wymówił to z takim przekonaniem, że Jane Edgerton nie wiedząc sama dlaczego, wybuchnęła głośnym śmiechem.

XIII

### Działka 129.

Działka 129, położona na prawym brzegu Forty Miles Creek, była, jak to już powiedzieliśmy, ostatnią działką Klondike, stopy zaś oznaczające jej zachodnią gra-

nicę, wskazywały również granicę alasko-kanadyjską.

Poza działką, ku południu, wśród dwu pagórków niewielkich, ciągnęła się łąka zielona, na której z obu stron rosły kępy brzoź i osin.

Na północ od działki płynęła wartko rzeka, o średnim wtedy poziomie, wśród brzegów lekko pochylonych z górnej jej części. Ale łańcuch wzgórz, ciągnący się od północy z lewego brzegu i zniżający się ku dolnej części, wznosił je nagle prawie przed grzbieciem pagórków jeszcze niższych, które na prawym brzegu, ciągnąc się prostopadle ku rzece, tworzyły wschodnią granicę własności Josias Lacoste'a. Za ostatnim pagórkiem u podnóża tamtych wzgórz była działka Jane Edgerton, w której od tygodnia pracowała z taką zaciętością w chwili, gdy 10 czerwca dwaj kuzynowie stanęli u kresu podróży.

W różnych miejscach widniały domki, chaty lub szalasy właścicieli działek. Na przestrzeni dwu do trzech kilometrów pracowało kilkuset robotników.

Na przeciwległej stronie granicy, terytorjum Ameryki znajdowały się podobne zabudowania, a na samym wstępie najbliższej działki 131, własność Teksańczyka Huntera, który eksploatował ją od roku i rozpoczynał obecnie drugą kampanję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



**Z WOJEWÓDZTWA.**

CHOJNICE, dnia 12 października 1927 r.

— **Z występu Teatru Grudziądzkiego.** Wczoraj, wystawił Teatr Grudziądzki w Hotelu Centralnym „Kobieta, wino i dancing”. Jest to komedia 3 aktowa Stefana Kiedrzyńskiego.

Wojna, która stała się powodem upadku narodów pod względem materialnym, nie miała przyczynić się też do upadku moralnego. Dużo ludzi, chcących zapomnieć o rozpacz i smutku, szuka ukojenia na balach, a przede wszystkim na dancingach, gdzie się najbardziej daje upust swej namiętności.

Zupełnym odbiciem takiego szukania szczęścia, ale zarazem i ośmieszenia, kiedy to po szale namiętności i złudzeniu następuje szara rzeczywistość — jest komedia „Kobieta, wino i dancing”.

Komedia ta jest doskonała. Coprawda zdarzają się momenty niesmaczne, jednakże całość pozostawia dobre wrażenie, do czego przysłużyła się dobra gra artystów. Wszyscy, bez wyjątku, kreowali swe role dobrze, o czym świadczą liczne oklaski. „Kobieta, wino i dancing” powinna się jak najdłużej utrzymać na scenie. Niejeden mąż, niejeden matka, może się przekonać, że nie należy bezzwrotnie puszczać żony, córki lub syna na dancingi, które są jedynie zgubą szczęścia rodzinnego i całego narodu.

Podkreślić tym razem musimy punktualność z strony Teatru, jednakże publiczność chojnicka niebardzo jeszcze jest przyzwyczajona do punktualnego przybywania (prócz kina) co, jak sądzimy w przyszłość się naprawi.

Na nowo musimy wskazać na brudy w sali hotelu Centralnego. Podczas wczorajszego przedstawienia był w nadatku jeszcze na sali — kot, który, miaucząc, przeszkadzał w grze artystom i słuchaniu zebranej publiczności.

— **Dyrekcja Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt w Toruniu** podaje p. kolektorkom do wiadomości, iż termin nadesłania pieniędzy z zebranych składek przedłuża się ostatecznie do dnia 1-go listopada b. r.

Osoby, mieszkające w okolicy, gdzie niema kolektorki i chcące poprzeć Towarzystwo datkami pieniężnymi, prosimy przesyłać takowe wprost pod adresem skarbniczki p. Halny Zaplaowskiej Toruń ul. Szeroka 21.

— **Żeńska Konferencja św. Wincentego a Paulo** urzędująca w niedzielę, dnia 16-go bm., punktualnie o godz. 8 mej wieczorem na sali p. Engla wieczorek. Program tego wieczorku jest bardzo obfity; składa się z występów „Lutni”, „Chóru męskiego”, deklamacji, przedstawienia amatorskiego p. t. „Szara” i zabawy tanecznej. W skład amatorów wchodzi najlepsze siły miejscowe, cieszące się zawsze powodzeniem. Poza tem, mając na względzie, że zysk przeznaczony na ubogich, powołani każdy w niedzielę spieszyć do p. Engla, gdyż będzie miał tam sposobność, zabawić się i pomóc bliźniemu.

— **Ułgi celne.** Zdaniem 1 października br. weszło w życie rozporządzenie o ulgach celnych na maszyny i aparaty niewyrabiane w kraju, które na podstawie pozwolenia Ministerstwa Skarbu opłacają 20 proc. cła normalnego z wyjątkiem maszyn, sprowadzanych z krajów, które dotychczas nie mają z Polską uregulowanych stosunków handlowych. Te maszyny opłacają cło w wysokości 20 proc. cła maksymalnego.

**Czersk.** (Zebranie Stow. Młodzieży Katolickiej). W ubiegłą niedzielę odbyło się zaraz po nabożeństwie zebranie Stowarz. Młodzieży Kat. Zebranie zajął wicepatron ks. Gołuski. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania zabrał głos ks. wicepatron, zegnając w gorących słowach odchodzących do wojska członków Stowarzyszenia. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

W miejsce dotychczasowego prezesa p. Packa, który wypropozował się z miast naszego, wybrano p. Muzioła, jako naczelnika p. Galkowskiego. Wybór sekretarza odłożono do następnego zebrania. Podano jeszcze do wiadomości iż na część odchodzących do wojska członków odbędzie się w nadchodzącą środę, wieczorek towarzyski na sali p. Brzezińskiego. Po załatwieniu wszelkich spraw solwował ks. wicepatron zebranie hasłem „Gotów”.

W miejsce rozwiązanej swego czasu orkiestry Stowarzyszenia utworzona została z młodszych członków nowa kapela

która liczy około 20 osób. Ćwiczenia jej odbywają się pod kierownictwem p. Stocka.

**Czersk.** (Śmierć pod kołami pociągu.) Straszliwy wypadek wydarzył się w mieście naszym wczoraj w godzinach wieczornych. Pociąg osobowy, zdążający z Laskowic przejechał na dworcu tutejszym koło stawa pewnego mężczyzny, młazując go całkowicie do niepoznania. Przypuszczalnie chodził tu o niejakiego Blocha, zam. w Łubnie. Nieszczęśliwy prawdopodobnie chciał skrócić sobie drogę, udając się do domu przez tor kolejowy. Lekkośmiałość swoją przepłacił życiem. Zwłoki jego umieszczone zostały na stacji kolejowej w Czersku. Blizszych szczerze gółów narazie brak.

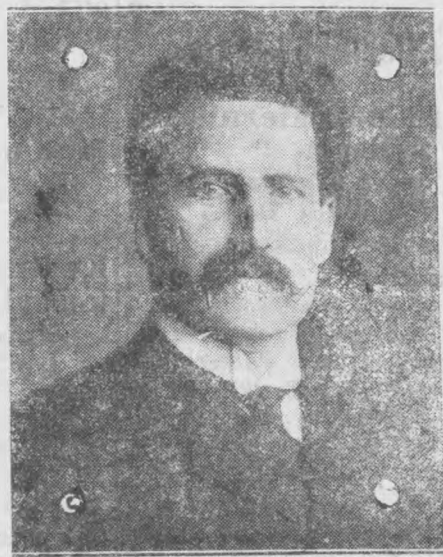
**Toruń.** (Konkurs orkiestr wojskowych.) W piątek odbył się w Teatrze Miejskim konkurs orkiestr wojskowych D. O. K. VIII. Brały w nim udział trzy orkiestry, które wyszły zwycięsko z konkursów dywizyjnych: orkiestra 14 pp. piechoty (Wrocław), 62 pp. (Bydgoszcz) 65 pp. (Grudziądz).

Obszerny program dawał orkiestrom i ich dyrygentom szerokie pole do popisu. Wykonano m. i. symfonię wojskową Haydera, Dworzaka, taniec słowiański, Lotofa uwerturę „Robespierre”, Noskowskiego „Step” Polonez a-dur Chopina i rapsodję drugą Liszta.

Palme pierwszeństwa przyznano orkiestrze bydgoskiej 62 pp. pod batutą p. por. Grabowskiego, punktów 495; II. miejsce uzyskała orkiestra 14 pp., punktów 432; III. miejsce orkiestra 65 pp. punktów 397.

Na zakończenie koncertu wszystkie orkiestry wspólnie wykonały pod batutą p. Grabowskiego „Polonie” Wagnera.

**Grudziądz.** (Por. Kopala skazany na 10 lat cięż. więzienia.) Wyrokiem sądu wojkowego w Grudziądzu skazany został na 10 lat więzienia por. Kopala, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec, którego sprawę sąd doraźny w Toruniu przekazał do rozpatrzenia w trybie zwyczajnym. Por. Kopala, będąc w trudnych warunkach materialnych, zadłużył się, a następnie usiłował sprzedać pewne akta wojskowe konsulatowi niemieckiemu w Toruniu, nie udowodniono jednakże, aby akta wspomniane zostały sprzedane.



General Włodzimierz Zagórski.

**Tczew.** (Godne naśladowania.) W Polsce Zachodniej, a w szczególności na Pomorzu wiele grzeszy się przez nieznaną wyrobów rodzimych, z powodu tego olbrzymi jest napływ wyrobów zagranicznych.

W dobrze zrozumianym interesie własnym, Związek Pracowników Kupieckich w Poznaniu, Oddział w Tczewie, obejmuje przeciwnie, by czyniło dotąd obywateli społeczeństwa zbudzić przez imprezę dotąd w Tczewie niebywałą.

Oto pod protektoratem p. starosty Dytkiewicza odbędzie się wielki bal reklamowy i to dnia 15 bm. na wielkiej sali Domu Miejskiego. Praktyczny charakter balowi nadaje kilkudziesięciu pierwszorzędnym fabrykantów, przez nadesłanie nam swych oryginalnych eksponatów w celu zareklamowania przez rozdanie ich między uczestników balu. Na balu tym połączy się stronę praktyczną z przyjemną.

**Tczew.** (Ciekawość malca.) Wielkie było zdziwienie widzów, kiedy ujrzeli samochód ciężarowy, który na pozór bezszofera ruszył z miejsca z przed kawiarni

**Najnowsze wiadomości.**

(Informacje własne.)

**Pożyczka zagraniczna uzyskana.**

W a r s z a w a, (Radio). Wczoraj w późnych godzinach przyjęła rada ministrów, zebrana w Belwederze, propozycję amerykańską. Zatem pożyczkę uzyskaliśmy. Wysokość pożyczki wynosi 62 milj dolarów i 2 milj. funtów szterlingów, co

razem wynosi 72 milj. dolarów. Pożyczkę uzyskaliśmy po kursie emisyjnym 92 proc.; kurs wykupu wynosi 108 proc. Ma ona nosić datę 15 października rb. i udziela jest na 20 lat po 7 proc.

**Sztandary na hotelach berlińskich.**

B e r l i n, (Radio). Przypominają sobie Czytelnicy nasi, że powstał zatarg w Berlinie z powodu wywieszenia na hotelach sztandarów w kolorach cesarskich w święto narodowe. Obecnie zdołano się pogodzić. Związek niemieckich hotelistów podpisał formalne oświadczenie, iż nigdy hoteliści nie zamierzali demonstrować przeciwko sztandarom republiki. Ugoda stanęła na następujących warunkach: We wszystkich wypadkach, w których z narodowych powodów trzeba będzie wywiesić sztandary, wywieszają się będzie sztandary republikańskie (czarno-białe zółte). W zamian odwoła pruskie ministerstwo wszystkie przeciw hotelistom wydane rozporządzenia, mianowicie te, które zakazywały w hotelach odnośnych pobytu urzędnikom i oficerom. (Co za kłopoty mają ci Niemcy! Przyp. Redakcji.)

**Amnestja w Prusach.**

B e r l i n, (Radio). Sejm pruski zajmował się wczoraj na swoim pierwszym posiedzeniu wnioskiem komunistycznym, dotyczącym amnestji. Minister sądownictwa wywołał, że rada ministrów nie mogła się zdecydować na udzielenie amnestji z powodu 80 urodzin Hindenburga, jest wszakże gotową polecić poszczególne wnioski o łaskę, o ile będą stawione. Minister ma nadzieję, iż utaskawienia te będą miały prawie ten sam skutek, jak amnestja.

**Samolot italski w Belgradzie.**

B e l g r a d, (Radio). W poniedziałek po południu wylądował w pobliżu Belgradu hydroplan italski. W nim znajdowali się dwaj oficerowie italscy i podoficer, jako mechanik. Oficerowie oświadczyli, że wystartowali z Porto Rose i zamierzają wzdłuż Dunaju lecieć do Odesy i dalej do Moskwy i Leningradu. Lot ten jest na usługach propagandy lotniczej. Wylądowanie italskiego samolotu wzbudziło w Belgradzie wielką sensację. Uwiadomiono natychmiast komendanta belgradzkiego oddziału lotniczego, który dostarczył italskiemu hydroplanowi benzyny i oleju do dalszego lotu.

**Rumuński prezes ministrów o Rakowskim.**

P a r y ż, (Radio). Figaro podaje wywiad, jaki miał prezes ministrów, Bratianu, z osobą blisko wspomnianemu pismu. Większa część tej rozmowy toczyła się około osoby Rakowskiego, sowieckiego posła w Paryżu, który dawniej był obywatelem rumuńskim, a nawet majorem w wojsku. Bratianu określił Rakowskiego jako najzaciętszego wroga Rumunii, który na każdym kroku stara

się działać na jej szkodę. Rakowski popiera finansowo działaczy, którzy mają głosić światu o okrucieństwach rumuńskich. Środki na tę propagandę otrzymuje on nie tylko od rządu sowieckiego, ale nawet od niektórych towarzystw złodziejskich.

**Narodziny księżniczki belgijskiej.**

M a d r y t, (Radio). Belgijska następczyni tronu powiła córeczkę. Na imię dano jej Józefina, Charlotta, Astrid.

**Zgon biskupa w Ratuszynie.**

R a t y s b o n a, (Radio). Biskup Antoni z Ratuszynie umarł wczoraj wskutek udaru serca. Zmarły liczył 76 lat.

**Kryzys gabinetowy w Belgradzie?**

B e l g r a d, (Radio). „Havas” dowiaduje się z Belgradu, że oczekuje się tam dymisji gabinetu z powodu różnicy zdań pomiędzy demokratami i partją Dawidowicza.

**Albańska misja wojskowa w Rzymie.**

T i r a n a, (Radio). Prezydent republiki podpisał dekret, który pozwala na urządzenie albańskiej misji wojskowej w Rzymie.

**Amerykańska nota celna w Paryżu obńczona.**

P a r y ż, (Radio). Nota Stanów Zjednoczonych w sprawie taryfy celnej została działaj przed południem doręczona francuskiemu dyrektorowi polityki handlowej. Dotychczas nie jest jeszcze pewne, kiedy nastąpi ogłoszenie tej noty, gdyż trzeba, aby przedtem doszło do porozumienia pomiędzy obu rządami.

**Lot francuski do Połudn. Ameryki.**

S t. L o u i s, (Radio). Dwaj francuscy lotnicy, Coztes i Le Briz ukończyli pierwszy etap swego lotu. Dziś o godzinie 11-tej wylądowali oni w St. Louis (Senegal).

**Z kotła chińskiego**

P e k i n g, (Radio). Zastępca ministra spraw zagranicznych oświadczył, że dwa oddziały wojskowe równocześnie rozpoczną ofensywę. Jeden od strony Han-Dschon-Fu, drugi od Pao-Ting-Fu. Z dalszych oficjalnych doniesień wynika, że w ostatnich walkach oddziały Schans poniosły liczne klęski. 10 tysięcy ludzi dostało się do niewoli.

**Oczyszczenie meksykańskiej armji.**

M e k s y k, (Radio). Według ostatnich wiadomości z Meksyku wydano z armji meksykańskiej 24 generałów z powodu ich konszachców z rewolucjonistami. Jak dalej donoszą, zostało dotychczas 14 generałów i 64 oficerów rozstrzelanych.

p. Zabińskiego i pojechał na ul. Leśną, gdzie uderzając o chodnik się zatrzymał. Wówczas z samochodu wyskoczył mały chłopczyk, zupełnie przerażony. Chciał poznać mechanizm.

**Tczew.** (Spokój podczas nabożeństwa.) Miejski Urząd Policjny wydał rozporządzenie, na mocy którego zakazuje wszelki ruch kotowy w niedzielę i dni świąteczne w czasie od 9-tej rano do 12.30 w południe na ulicach położonych blisko kościoła. Rozporządzenie to ma kres położyć przeszkadzaniu w nabożeństwach kościelnych przez powózki konne oraz samochody, których kierowcy posługują się głośnymi sygnałami samochodowymi, wzgl. wołaniem i pękaniem bata.

**Kościerzyna.** (Zostali przesiedleni.) Pan Targowski, dyrektor tutejszego seminarjum został przesiedlony na stanowisko dyrektora seminarjum w Toruniu. — Oficer instrukcyjny, p. chorąży Kajzer, został w drodze służbowej przeniesiony do Chojnic.

**Kościerzyna.** (Wpisy do Szkoły Rolniczej.) Dyrekcja Szkoły Rolniczej zawiadamiła, że nauka rozpoczyna się 3 XI br. Każdy światły gospodarz wie, jak ważna jest w obecnych czasach dla każdego rolnika oświata rolnicza, bez której gospodarstwo postępuje jest niemożliwe, dlatego też nie powinno być w

Polsce gospodarza, któryby nie posłał syna, przeznaczonego na rolnikę, do Szkoły Rolniczej, gdzie prócz fachowych wiadomości z zakresu rolnictwa, nawożenia, hodowli postępcie nadto umiejętność czytania, pisania i rachunków.

Do przyjęcia potrzebne są świadectwa: metryka, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela każdego czasu Dyrekcja Szkoły Rolniczej.

**Kartuzy.** (Nie zostawił dzieci bez opieki.) Niejakaś p. L. pozostawiła przy otwartym oknie na pierwszym piętrze półtoraroczne dziecko, by się tam bawiło. Podczas jej nieobecności dziecko weszło na okno i spadło na ziemię, ale na szczęście siła spadnięcia została powstrzymana przez spadnięcie dziecka na plecy pochylonego p. K., który chciał je pochwycić. I to uratowało dziecko od mocnego potłuczenia, a może nawet od śmierci. Przypadek ten powinien być przestrożą dla matek, by nie pozostawiały bez opieki małych dzieci przy oknach, szczególnie zaś przy oknach otwartych.

**Kartuzy.** (Pan minister Niezabytowski w Somoniźnie.) Pan minister rolnictwa Karol Niezabytowski bawił w tych dniach w powiatach kaszubskich. Dnia 30 września wstąpił p. minister Niezabytowski w otoczeniu p. dyrektora departamentu Miklaszewskiego, dyrektora lasów



państwowych Lorkiewicza i sekretarza Zychklego, do pp. Komarów w Somoninie, gdzie było zaproszone grono rolników powiatu kartuskiego, dla przedstawienia p. ministrowi koniecznych potrzeb i bo łączek Kaszub.

**GIEŁDA PIENIĘŻNA.**

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,93 zł.
Franki francuskie (100)	35,13 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,50 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,56 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,50 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,90 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	62,50—63,00 zł.
6 proc. 19 <sup>10</sup> / <sub>20</sub>	85,25 zł.
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,14
Złoty (100 złotych)	57,62
Przekazy na Warszawę (,)	57,56
100 marek rentowych	122,85
1 funt	25,07 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>

**Targowica Miejska w Poznaniu.**

Urządowe sprawozdanie targowe. Notowania cen z dnia 27. 9. 1927 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi. Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi.

**I. Bydło:** (pełnowartościowe.)

**A. Woły.**

a) pełnomięsne wytuczone woły najwyższej wartości rzeźnej niezapręgane. —

b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7 —

c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone —

d) młerne odżywiane młode dobrze odżywiane starsze —

**B. Stadniki:**

a) pełnomięsne, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej 168—134

b) pełnomięsne, młodsze 140—150

c) młerne odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze 120—130

**C. Jałówki i krowy:**

a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej —

c) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 168—180

c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 144—156

d) młerne odżywiane krowy i jałówki 120—130

e) licho odżywiane krowy i jałówki 90—100

**II. Cielęta:**

a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery) —

b) najprzedniejsze cielęta tuczone 280—240

c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki 210—220

d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 180—200

c) liche ssaki —

**III. Owce:**

A. Opasy chlewne.

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne —

**IV. Świnie:**

b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi 244—248

c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi 234—238

d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi 224—228

mięśnię świnie ponad 80 kg. 206—216

maciorv i późne kastraty 170—200

**RUCH w TOWARZYSTWACH.**

Referat o nowym prawie przemysłowym. Dziś o godz. 8 mej wieczorem odbędzie się u p. Engla zebranie, na które przybędzie referent z Izby Rzemieślniczej z wykładem o nowym prawie przemysłowym. Wszyscy, którzy chcą się zapoznać z nowym prawem, winni się stawić dziś u p. Engla. Przewodniczący.

# Polecam po wyjątkowych cenach:

**Materiały damskie i męskie:**

Szewiot czysto wełn.	od zł 5,50
Popelina modn. kol.	od zł 3,75
Ubraniowe 140 cm. sz.	od zł 5,25
„ lepsze „ „ „	od zł 7,50
Ulstrowe modne kol.	od zł 8,—
„ modne lepsze od	od zł 12,50

**Konfekcja męska:**

Ubrania modne	od zł 29,50
Ulstry modne fas.	od zł 39,—
Płaszcz sportowe	od zł 79,—
Spodnie w pasy z dobr. mat.	zł 11,—

**Firany:**

Firany odp. kolor.	od zł 8,50
Wielki wybór firan białych i kolorowych odp. i z metra.	

**Jedwabie:**

Crêpe de chine	od zł 9,50
Japan wszystkie kol. 95 cm.	zł 8,—
Aksamit suk. 70 cm.	od zł 10,50
„ lepszy	od zł 12,50

**Konfekcja chłopięca:**

Ubranka jupkowe	zł 12,—
„ sportowe	zł 18,50
Płaszczki modne	zł 16,—

**Koldry:**

Koldry na wacel obustr. dobra satyna	od zł 23,—
--------------------------------------	------------

**Konfekcja damska:**

Suknie wełn. mod. kol.	od zł 16,—
„ popelinowe	od zł 21,—
„ ryps-popelin eleg.	od zł 48,—
Płaszcz ryps na wacel.	
i jedw. podszewek	od zł 95,—
Płaszcz zimowe	od zł 22,—

**Kapelusze męskie:**

Kapelusze mod. fas.	od zł 7,50
„ Eskimo	od zł 12,50
„ pluszowe	od zł 28,—
Czapki sportowe	od zł 2,25

**Dywany:**

Dywaniki małe	od zł 7,25
„ większe	od zł 11,—
Dywany perskie wzory pluszowe i bouclé	od zł 65,—

Tel. 48. **Juliusz Schreiber, Chojnice Rynek 17.**

**Bankverein Chojnice Sp. z o.o.**  
założony 1859 r. Telefon Nr. 61.  
**Najstarsza Spółdzielnia Kredytowa na Pomorzu.**  
Załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres bankowości na dogodnych warunkach.  
Zakup i sprzedaż obcych walut.  
Przekazy do kraju i zagranicę.  
Pośredniczy zaświadczenia walutowe.

**Biuro buchalteryjne**  
**Ottold Kruszewski w Lubiczu p. Toruń.**  
Sądowo zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademii handlowej w Frankfurcie n. Menem.  
Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemyśle oraz rolnictwie  
Kilka obcych języków.  
Podejmuje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

**Konferencja Pań św. Wincentego a Paulo**  
urządza  
w niedzielę, dnia 16 października  
w sali hotelu p. Engla.  
**„WIECZORNICĘ”**  
na rzecz ubogich miasta Chojnic.  
w programie:  
ŚPIEW LUTNI.  
Chór mieszany:  
Polonez towarzyski — Ponlecki.  
Na swojską nutę — Bartkiewicz  
Chór męski:  
Hasło — Szobskł.  
Pieśń wojenna — Moniuszko.  
DEKLAMACJE:  
Przedstawienie teatralne:  
**SZARADA** — komedia Grabowskiego.  
Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.  
Ceny miejsc: I. 2,— zł, II. 1.50 zł, wstęp 1 zł.  
**Zabawa taneczna.**  
Ze względu na wzniosły cel uprasza o jak najliczniejszy udział  
**ZARZĄD.**  
Bilety wcześniej nabyć można w Księgarni Polskiej.

**August Müller, jubiler**  
Chojnice, Człuchowska 3.  
poleca w wielkim wyborze  
**TOWARY SREBRNE i ZŁOTE**  
Pierścionki ślubne  
Zegarki Artykuły optyczne

Po ukończeniu szkoły roln. oraz 4 letniej praktyce w roln. poszukuję od 15. 11. br.  
**posady**  
jako urzędnik gosp.  
Łask. oferty proszę skier. do adm. nln. pisma. 2182  
**Kwitujące doniczki, koszyki z kwiatami, bukiety, wieńce, kwiaty cięte, róże**  
**tanio**  
u **L. Howe**  
zakład ogrodniczy  
ul. Człuchowska 53. 2180  
Z powodu wyjazdu sprze dam natychmiast **tanio**  
**urządzenie sklepowe i syplalnie dębowa, szafa z lustrem, umywalnie z płytą marm.**  
Adres wskaże eksp. Dz. P.

**Dopuszczono**  
mnie  
do Powiatowej  
Kasy Cherych.  
**Dr. Machowiński.**

Bardzo  
**TANIE MEBLE**  
na raty, za gotówkę jeszcze taniej kupujesz  
w składzie mebli Mińska 17  
właśc. O. Pawłowicz.

Dobry świeżo palona  
**kawę**  
kupuje się **tanio** w  
Domu Wysłkowym Merkur  
Chojnice. 2179

**Stenografii**  
wyucza listownie, najdosko-  
nalej: **Instytut Steno-  
graficzny - Warszawa,**  
Krucza 26.  
Żądajcie prospektów.

**Lokal w centrum miasta**  
zaraz do wynajęcia.  
Adres wskaże ekspedycja Dziennika Pomorskiego.

**Wszelkie druki dziewczyna**  
wykonuje  
**Drukarnia „Dziennika Pomorskiego”**  
Warszawska 13. I. p.

**Stare gazety**  
kupuje  
**Drogerja**  
**Br. Hubert.**



## Ostatnia piękna bitwa.

Dnia 20-go października będzie uroczysty dzień, nie tylko dla filatelistów, którzy pozyskają dla swych zbiorów nowe pamiątkowe marki wydane przez Grecję, ale też prawdziwe święto cywilizacji, gdyż w tym dniu Grecja obchodzić będzie 100-lecie swojej niepodległości z powodu bitwy morskiej pod Navarinem, która rozegrała się dnia 20-go października 1827 r. Z tego tytułu przygotowują się w Grecji, Anglii i w innych krajach, uroczystości, przy których badać będą nazwy geograficzne, imiona ludzi i daty, albo zapomniane, albo nieznane, tak, że warto naprzód przygotować czytającą publiczność, przypominając jej, czem było owe pamiętne zdarzenie.

Właściwie 100-letnia rocznica niepodległości greckiej już minęła przed szciami laty, mianowicie w roku 1921. Ale Grecy byli wtedy w takich kłopotach państwowych i tak się wzdzieli za łby, że w tym zamęcie ich pamięć narodowa poprostu gdzieś się zapodziała. Dlatego przypomnieli sobie obecnie Navarino, które stało się powodem ustalenia ich młodej wówczas małej jeszcze i niepewnej niepodległości. A rocznica bitwy pod Navarinem zasługuje jeszcze na uwagę z jednego estetycznego, malarskiego powodu. Oto mianowicie, była to ostatnia historyczna piękna bitwa morska, w której okręty stały przeciw sobie wyniosłe, barwnie pomalowane, okręty drewniane, z rozwiniętymi białymi żaglami, wyglądające jak ptaki, zrywające się do lotu, otoczone kłębamii dymu przyciem, aż do zakrycia zupełnego przez ten dym widoku, przeciwnicy widzieli się wzajemnie, jak przy walce lądowej. Bo wkrótce po Navarinie przyszła epoka okrętów parowych a z nią tak szybki rozwój floty wojennej, że dziś wreszcie toczy się na morzu tylko bitwy matematyczne, w których żołnierze strzelają do przeciwnika, nie widząc go właściwie wcale i otrzymują od niego nieświadome i niespodziewane ciosy, a tego ani bardziej pięknym, ani bardziej artystycznym nazwać nie można...

A więc Grecja już wtenczas istniała, ale Turcja cichała na lada sposobność, ażeby ją zpowrotem zagarnąć. Stolica jej nawet była jeszcze wtenczas nie w Atenach, do których przeprowadziła się dopiero w roku 1834, lecz w małej miejscinie Nauplia.



## Żona dyktatora.

Pani Mussolini urodziła w tych dniach syna.

Nowonarodzona zaś Grecja przed 100 laty wstrząsana ciągle była groźnemi trwogami, walkami i zaburzeniami, tak że Anglia, Francja i Rosja postanowiły przeprowadzić utwalenie Grecji. Wymienione mocarstwa zawarły w tym celu t. zw. Traktat Londyński, podpisany dnia 6-go lipca r. 1827, ale odrzucony z miejsca przez ówczesnego sułtana tureckiego Mahometa II. W odpowiedzi na tę odmowę Mocarstwo Traktatowe wysłało wspólną flotę na wody tureckie.

Była to mizerna flota. Anglia dostarczyła do niej 3-ch okrętów wojennych i 4-ch fregat, Rosja po 4 okręty bojowe i fregaty, a Francja 4 okręty i jedną fregatę. Razem więc flota sprzymierzonych liczyła zaledwie 20 okrętów, przeciwnicy łącznie licząc 65 okrętów floty tureckiej. Pomimo słabej reprezentacji Anglii w flocie sprzymierzonej, bitwę pod Navarino, którą ta flota stoczyła i wygrała, nazwać należy bitwą angielską, bo poprzedziła ją typowo an-

gielska polityka, bo wygrano ją pod angielskim dowództwem i wedle angielskiej strategii.

A więc dowodził flotą sprzymierzoną admirał angielski Sir Edward Codrington, jeden z podwładnych i uczestników zwycięstw słynnego Nelsona. Codrington otrzymał od swego Rządu polecenie, aby nie strzelał do floty tureckiej bez wyraźnej prowokacji z jej strony i tylko w razie konieczności. Codrington formalnie dotrzymał tego polecenia, rozpoczął bitwę sprowokowany, jednakże w istocie sam też prowokację wywołał.

Tradycyjnemu angielska jego strategia polegała przytem na tem, że, jak jego poprzednicy w historii Anglii, zamknął flotę nieprzyjacielską w zatoce, do której potem wdarł się, aby stoczyć bitwę w dogodnych dla siebie warunkach. Nakońc po bitwie dalsza polityka Anglii była również typowa. Rząd angielski zwał winę za rozpoczęcie walki bez wypowiedzenia wojny na Codringtona, którego

ukarał odwołaniem z dowództwa, ale korzyści zwycięstwa zatrzymał w swoich rękach, jak to zrobił wielokrotnie i przedtem, np. z Lordem Clivem i Warrenem Hastingsen w Indjach.

Zatem, jak powiedzieliśmy, Codrington okazał się prawdziwym Anglikiem na morzu, zapędzając flotę nieprzyjacielską do zatoki, a zatoką tą było dawne Pylos, czyli nowoczesne Navarino, którego nowa nazwa pochodzi podobno od Awarów.

Zatoka ta nie jest zbyt obszerna, liczy bowiem wszystkiego 5 km. długości, a zaledwie 3 km. szerokości, tak że ogromna flota turecko-egipska nie mogła w niej rozwinąć swojej siły, natomiast mała flota sprzymierzonych posiadała dostateczną swobodę ruchów. Codrington, przewidując atak ze strony tureckiej, wpłynął dnia 20-go października 1827 do zatoki Navarino i osadził swoje okręty na kotwicach, pozornie w pokojowych zupełnie celach, wybierając jednakże stanowiska dla każdego z nich w ten sposób, ażeby miał przeciw sobie odrazu okręt turecki, z którym mu walkę stoczyć wypadało. Naturalnie krok ten po stronie tureckiej wywołał łatwo zrozumiałe wzburzenie. Toteż kiedy Codrington wysłał do Turków swoją szalupę w celu porozumienia się, z tureckiej strony oddano do niej strzały, raniąc i zabijając kilku angielskich żołnierzy.

Z tą chwilą rozpoczęła się bitwa. Trwała wszystkiego cztery godziny, przez jedno popołudnie, a skończyła się zupełnym pogromem floty turecko-egipskiej, z której trzydzieści okrętów poszło pod wodę, a 7 tysięcy ludzi zginęło. Straty sprzymierzeńców były stosunkowo znikomymi, gdyż wyniosły zaledwie kilkuset rannych i zabitych. Sam Codrington podczas bitwy był w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż jako człowiek o bardzo wyniosłej postaci i niekryjący się przed strzałami, był szczególnie brany na cel przez strzelców tureckich, jednakże wyszedł cało z rozbitym tylko zegarkiem, przestrelonym kilkakrotnie kapeluszem i poszarpanym przez kule płaszczem...

Bitwa pod Navarino zatem była bitwą angielską, jednakże nie Anglija przypięczętowała jej wyniki i niepodległość Grecji. Zaraz bowiem po Navarinie wycofała się, podobnie jak Rosja, tak że tylko sama Francja wysadziła wojska na ląd i wypędziła w r. 1828 Turków z Morei.

Ryszard Krański.

## Wycinanki

### z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

#### Coś o Kozaku — i jak to było 13 sierpnia...

Po ukończeniu tego utrapionego 2 tygodniowego kursu i odpowiedniemi (hm! tak mnie coś w gardle drapie — przemówienie hm!) naszego dowódcy, rozeszliśmy się szczęśliwie do naszych pułków, by objąć każdy swe stanowisko, lub funkcje, w szeregach. — Moja mniejszość dostała się do Dowództwa pułku na stanowisko adiutanta taktycznego. — Adiutant ma to do siebie, że nosi ostrogi i zdaje mu się dlatego, że jest przynajmniej ulanem — dalej jest to prawa i lewa ręka wodza, a z ust „puchów marynych“ tak ładnie brzmi: m-ó-j Panie adiutancieeee (wymawia to się przeciągle; i słodko), — z tego wszystkiego jest on bardzo dumny i potyka się o swe ostrogi — ale o tem właściwie należy, „cicho sza!“ milczeć.

Z racji tego adiutantem był i „Kozak“. — Co to jest kozak? Kozak jest czarny — ma na jednym końcu ogon a na drugim grzywę (ważna to rzecz w niektórych momentach, chociaż nigdy z tego nie skorzystałem) — stoi na czterech nogach, którymi chętnie kopie — ah! już wiem co to jest Kozak — to jest „koń!“ Kozaku, kochany kary ty bydlaku — lubiłem cię bardzo, chociaż nigdy cię za szyję nie pokochałem, czyli nie objełem, dużo ty kilometrów ze mną zrobiłeś i było nam dobrze tak we dwojkę — niejeden patałach — ach! żal mi było tych biedaków — zazdrościł mi cię, gdy tak na twoim grzbiecie śmignąłem, a on! kilometrki rodzonymi nogami liczył. — Na to o Tobie wspomnienie, Kozaku, objąłbym cię, pogłaskałbym Twój łeb i pocałowałbym cię w same nozdrza — byłeś wierny, żywy,

prędko, a jak jaki fuga eksplodował, to ślicie nie umiałeś stanąć dęba; tęg, Kozaczku, z Ciebie był chłop. —

Dnia 12-go, zastałem wieczorem na meim łóżu kopertę, w kopercie zaś za wiadomienie, że mam nazajutrz rano przed 6-tą czekać na mego D-cę pułku, który prowadzi ćwiczenie jako d-ca kombinowanej grupy. —

Nazajutrz rano o pół 6-tej, znany nam wszystkim Chomek — ordynans pana adiutanta, teraz, z czego był, nawiasem mówiąc, dumny, przyprowadza mi Kozaka. —

Uzbrojony w ostrogi — bo to jest najważniejsze, w szpicrutę z gałęzi polskiej wierzby i w mapownik, wychodzę przed barak — stoi Kozak, patrzę się na niego, a on na mnie — zaufania do niego nie miałem, bo już takie bydle kosztowało mnie dwa zeberka. Czy on miał do mnie zaufanie? widząc takiego jeźdźca, jak p. adiutanta — tego, daję słowo, powiedzieć nie mogę. — Trochę mi nieswojo, bo już długo nie siedziałem na koniu „bez biegunów“ — ale siadam. Siedzę trochę zgarbiony, bo jeździę a la „macaroni“ czyli po włosku i ruszam z miejsca. W życiu, jak Francuzi mówią, zawsze tylko pierwszy krok kosztuje — „c'est le premier pas qui coûte“ — i tak było z nami. —

Zajeżdżam przed sztab dywizji, zeskakuję z konia i czekam na wodza, a w głowie wiruje tylko jedna myśl „na miły Bóg, na brodę Allah'a, nie zb'amować się z tym koniem. — O 6-ej jedziemy już razem z wodzem w teren, początkowo jadę dyskretnie za nim — ale powolutku nabieram „tupetu“ i zrównuję mego bucafała z koniem wodza i „szlus!“ —

O 8-mej ma się rozpocząć akcja z udziałem eskadry lotniczej. — Baon c. k. maszynowych, wspieramy przez stokesy (rodzaj armatki piechoty) ma 6 ronie plateau 182 od nieprzyjaciela, który posuwa się z południa, z miejscowości L-na, Ch-ce i P-hin, gdzie się znajdują nasze siły własne w odwodzie. —

Wjeżdżamy na rotę 182, by zobaczyć, czy Baon c. k. m-ów, zajął już swe stanowiska — a tu nic — na drodze stoi kolumna c. k. m. kpt. K-a i Oskarem Gentem, obaj w głębokiej zadumie, bo nie wiedzą, gdzie zająć stanowiska. — Wódz na nich z góry (sie dział przecież na koniu — więc rozumie się, że „z góry“), ja robię po adju tancku ważną młnę, — tłumaczy się kpt K-a, że nie dostał jeszcze odpowiednich instrukcji od majora L. — Wódz daje mu więc sam instrukcje. Szukamy majora L., pytamy się po drodze telefonistów, zaciągający linie telefoniczną, czy nie widzieli majora, ale kto dużo pyta, dostaje jeszcze więcej odpowiedzi... — Wódz mnie wysyła na odszukanie majora, sam będzie na mnie czekał na plateau.

Wchodzą w grę ostrogi i szpicruta — ostry klus — z klusa w galop — pędzę na mym Kozaku — znikam z widnokregu wodza i naturalnie zwalniam, trzeba wszak używać wszelkiej rozkoszy z umiarkowaniem....

Dojeżdżam do L-na po obu stronach szosy, na folwarku, wszędzie oddziały — w polu kopią pozycje na stokesy, budują linie telegraficzne, a i tam szukają również majora L. — nikt nie wie, gdzie się zapodział — wskazują mi różne punkta, objeżdżam całą wieś — na lekarstwo znaleźć go nie mogę. Co robić? — wracam, w pośpiechu biorę mylną drogę — raptem słyszę głosy, wołające za mną — staję, patrzę, to wódz — coś tam mi gadał o znajomości terenu...

Czas upływa — wódz wysyła mnie do sztabu dywizji, by uzyskać przesunięcie całej akcji o godzinę. — Klnę i jadę, po jakich 500 metrach, spotykam majora L., — wracam z nim do wodza, pozostawiam ich w miłym tete à tete i pędzę do sztabu.

W szable śladają właśnie do aut — załatwiłem otrzymany rozkaz — nie ma możliwości. Akcja musi się o 8-ej

rozpocząć — trudno, galopem do wodza. Naturalnie nie ma go już w L-nie, pojechał do swego miejsca postoju, do P-a. Rzną przez pola, łąki, dróżki i wsie do padam do P-a, wódz nerwowo spaceruje, czekając na założenie stacji telefonicznej.

8-ma turkot nad nami — nieprzyjacielskie lotnictwo robi rekonesans — szukają naszych pozycji. Jaki stado wystraszonych ptaków we wszystkich kierunkach oblatują teren. —

Z oddali trajkot karabinów maszynowych, to Baon c. k. m-ów broił swój punkt oporu. — I znowu dosiadam konia i jazda do L-na, do sztabu Dywizji. — Po drodze spotykam oddziały zaszyte w kartofliiska, w trawę, kryjące się pod drzewami i w rowach przed lotnikami — to tu, to tam jakiś patałach krzyknie mi „serwus brygardjerze“ lub „serwus adiutancie“ — przed właściwym frontem ruch i strzelanina...

Wracam do mego wodza i znowu pędzę do sąsiedniego baonu z rozkazami — ruch lotników ustal i zrobiło się cicho. —

O 10-ej ponownie jadę do sztabu dywizji, wręczają mi rozkaz natarcia dla odwodu, sytuacja na tym „niby“ froncie kiepska, należy jaknajspieszniej wręczyć wodzowi rozkaz. — Mam już tej jazdy tam i z powrotem serdecznie dość, a tu ci każą prędko, pal was licho — Kozak dostaje polską wierzbę po tej części ciała, skąd wypływa jego ogon i galop — galop — prujemy powietrze jak warjaci — pędem przez wieś, z bajor woda tryska w górę, tam jakaś gęś ledwie, że swe życie ocala, kundle wiejskie obrażane na nas szczekają, a baby i dziewczęta ino kiecki do rąk i wieją z ulicy... przed wodzem zeskakuję i wręczam mu rozkaz, kolan nie czuję, psia krew, taka jazda...

C. d. n.



Co do Anglii, to w późniejszym uregulowaniu granic Grecji odegrała rolę ujemną, jakby usilnie starała się, aby korzyści ostatniej pięknej bitwy morskiej zostały zmarnowane. Grecja, świat i sama Anglia zapłaciły za to potem drogę, gdyż potrzeba było stuletnich zmagania się, wielu wojen i ogromnego przelewu krwi, zanim Grecja doszła do dzisiejszych rozmiarów, mogących uchronić za jej terytorjalne nasycenie.

Wojciech Dąbrowski.

## Nowe drogi w wychowaniu dzieci nerwowych.

### Kongres wiedeński psychologów o dziecku.

Niedawno odbył się w Wiedniu IV międzynarodowy kongres dla t. zw. psychologii indywidualnej (Individualpsychologie), który zgromadził bardzo licznych zwolenników i znawców tej dziedziny nauki o duszy. Nie pozostawiono też w czasie obrad na boku psychologii indywidualnej dziecka tj. tej najbardziej ciekawej, trudnej i praktycznie nader ważnej. Na temat badań nad duchowym ustrojem dziecka wygłosił wykład znany uczonego profesora Alfred Adler, który ze względu na jego praktyczne znaczenie podajemy niżej w streszczeniu.

#### Trzy typy duchowe dzieci.

Prof. Adler rozróżnia trzy typy psychologiczne dzieci. Pierwszy, to dzieci z mniejwartościowymi organami, a więc dzieci z urodzenia czy też na skutek przebytych chorób, kalekie. Dzieci te wskutek właśnie tego upośledzenia przez naturę, stacząc muszą w życiu ciężką walkę, dużo zajmują się swoją osobą, mają niejako dążności do wywyższenia swego „ja“ ponad otoczenie.

Ważny przykład pod uwagę. Jeżeli, ja, podaje prof. Adler, zapytam dziecko w którego rodzinie zaszedł wypadek śmierci, czem pragnie być — to dziecko zdrowe odpowie — lekarzem, a dziecko z nieprawidłowymi narządami — grabarzem. Chce ono więc w ten sposób nie dopuścić, by samo zostało pogrzebane, lecz raczej czynić to z innymi.

Drugi typ dzieci — to dzieci rozpierzchnione. Dzieci te pomimo, że są stale w otoczeniu matki, czują się źle, niepewnie i mają wyraźne poczucie własnej niższości i mniejwartościowości. Uczucie to utrzymuje się u nich z uporem nawet przez całe życie. Brak takim ludziom poczucia wspólnoty i uczuć społecznych, takie zagadnienia życiowe jak wybór zawodu, miłości i t. p. zastają dzieci te później nieprzygotowanymi, bezsilnymi. Natomiast wcale często obserwujemy u dzieci rozpierzchnionych manję wielkości. Dlatego tak ważnym jest u dzieci tego typu wyrobić poczucie wspólnoty, a wykorzenić sobkostwo, postarać się dla nich o przyjaciół i towarzyszy, przekonać wreszcie, że same o własnych siłach muszą i potrafią iść przez życie. Dzieci zniecierpliwione tworzą typ trzeci, wyróżniony przez prof. Adlera. Dzieci te są wszędzie potrącane, bo są brzydkie lub przyszły na świat „nie wiedząc poci“. Uczucia społeczne rozwijają się w nich ze znacznym opóźnieniem, jakają się i t. p.

### Jak wychowywać dzieci nerwowe tych typów.

U tych wszystkich wyżej wymienionych dzieci nerwowych i trudno wychowujących się — brak uczuć wspólnoty. Należy dzieci te tak właśnie wychowywać, a w świecie, jak i w domu wyrobić w nich odwagę i zaufania we własne siły. Uczynić zaś może to lekarz czy wychowawca jedynie przez pozyskanie sobie chorego dziecka, przez obudzenie w nim uczucia miłości i konieczności współpracy z otoczeniem.

Dr. Krajewski.  
lekarz chor. dzieci.

## Jedyny wiec przedwyborczy na którym nie wygłoszono żadnych mów.

Przed paru dniami zgłosiła się do zarządu stronnictwa „Bund“ w Łodzi

delegacja głuchoniemych i prosiła o urządzenie dla nich wiecu, na którym obznajomiono, by ich z sytuacją przedwyborczą co do sposobu głosowania.

Wobec tego, iż czołowy kandydat „Bundu“, p. Lichtensztajn, jest nauczycielem w szkole głuchoniemych, zarząd „Bundu“ zgodził się urządzić taki wiec.

Wiec ten odbył się onegdaj, o godz. 8 wieczorem, przy ul. Południowej 20, dokąd wezwani zostali drogą obwieszczeń wszyscy głuchoniemi miasta Łodzi. Na wiecu wygłosili dłuższe referaty „na migi“ radny Lichtensztajn oraz jego żona, również nauczycielka szkoły głuchoniemych.

Po referacie wywiązała się dyskusja zebranych. Wiec ten wzbudził wielkie zainteresowanie ze względu na niezwykłość tego zebrania, na którym mimo obecności wielu osób panowała grobowa cisza.

## Prorok w spódnicy.

Od roku spotykamy się w prasie europejskiej z fotografiami nowego, indyjskiego „zbawiciela“ i jego hałaśliwej protektorki p. Annie Besant. Pan Krisznanamurti, jak zapewnijają korespondenci niemieckich pism którzy mieli sposobność z nim mówić, jest człowiekiem młodym, sympatycznym i wierzy fanatycznie w swoją misję przygotowania świata pod panowanie nowej rasy, która ponoć już istnieje. P. Annie Besant jeździ obecnie po świecie i reklamuje swojego „zbawiciela“, jeśli nie przekonywająco, to w każdym razie z zapałem.

Oto co pisze o wykładzie pani Besant w Warszawie „Gazeta Warszawska Poranna“:

Kapłanka międzynarodowej sekty faryzeuszów, organizatorka neo-masonerii, która wytrwale a perfidnie podkopuje fundamenty Kościoła katolickiego — zawitała do Warszawy.

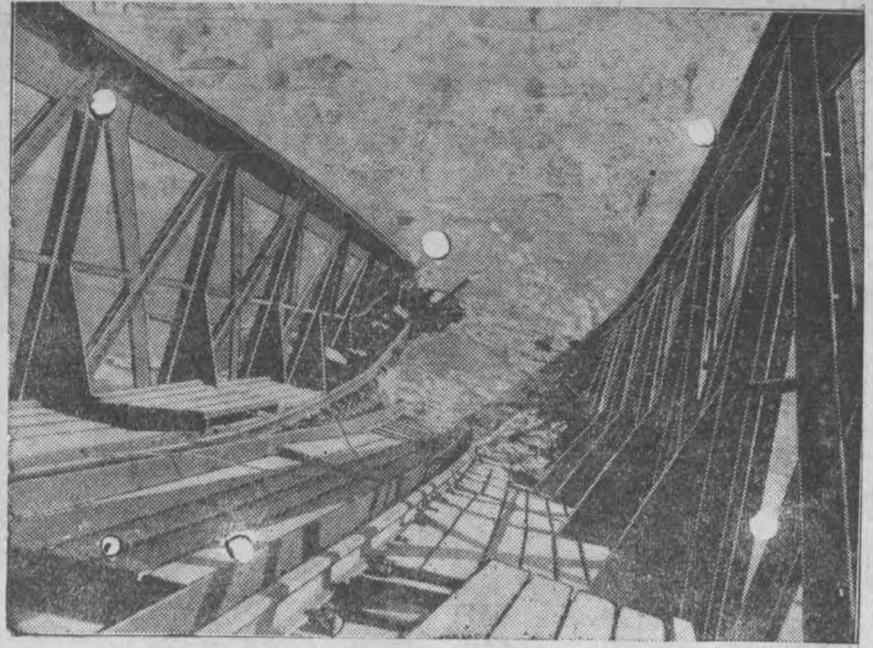
Odczyt jej zgromadził specjalny typ publiczności, żadnej „niecodziennych“ wrażeń. Najciekawsze uwagi pani Besant zarezerwowała zapewne dla „wtajemniczonych“ — będzie je wygłaszać w zacisznych świątynkach rodzinnych ezoterystów — zaś to co słyszeliśmy wczoraj na publicznym odczycie w sali Tow. Hygienicznego było banalnym monologiem, recytacją frazesów o wszechbraterstwie ludów i wszechmiłości.

Pani Besant, osiemdziesięcioletnia siwowłosa staruszka, uczesana à la garsonne robi wrażenie sędziwego profesora, który przez roztargnienie narzucił na zgarbione plecy biały penuar, suto złożony haftowany. Bronzowe, suche, jak u mumii ręce, połykające pierścieniami i bransoletami odcinają się ciemną plamą od białej szaty. „Wielka mistrzyni“ teozofów patrzy badawczo, a dość srogo przez binokle (z profilu przypomina aktora Solskiego). Przemawia głosem mocnym i dźwięcznym.

Usłyszeliśmy oczywiście cały szereg zdań, które pani Besant usiłuje podkopać autorytet Kościoła katolickiego i obalić dogmat o jego nieomyślności. Tłómaczyła więc, że wszystkie religie zawierają jedynie cząstkę prawdy, żadna zaś nie jest wyższa i prawdziwsza od drugiej, że każdy z nas może bez religii dojść do poznania prawdy, że wreszcie bez wiary w „reinkarnację“ dusz nie można wierzyć w sprawiedliwość Boską. Wszystkie te argumenty przeplatane były wzniosłymi aforyzmatami na temat miłości bliźniego, miłości stworzeń niższych, współczucia dla zbrodniarzy (należy ich traktować jak dzieci) i dla zwierząt (prez z wiwiskacją!) itd. itd.

Oto w skrócie ideologia teozofki Besant, posługującej się metodami, które nie obce były faryzeuszom, piętnowanym przez Zbawiciela.

Jedynie jednostki niepoczytalne, umysły niedowarzone, mogą pójść na lep tej słodkiej trucizny. W katolickiej Polsce pani Annie Besant nie wywoła rewolucji.



## Katastrofalna powódź w Szwajcarii.

Zniszczony przez napór wody most kolejowy na Renie między Szwajcarią a Lichtensteinem.

## Mądry pies komandora Sadowskiego.

### Pies Bim będzie przedmiotem badań na kongresie metapsychicznym.

Odciechał samolotem z Polski do Paryża niezwykle inteligentny pies, buldog Bim, należący do komandora Sadowskiego. Pies ten demonstrowany był w końcu sierpnia 1923 r. [w Warszawie na Kongresie Międzynarodowym Badań Psychicznych. Demonstrowano go również szereg razy w Towarzystwie badań psychicznych i na seansach w gronie psychologów i lekarzy.

Protokoły, podpisane poważnymi nazwiskami, znanymi chlubnie w świecie naukowym i lekarskim, stwierdzają, że pies ten niezależnie od osoby zwracającej się do niego zapytaniem, zarówno w obecności swego właściciela, jak i w jego nieobecności, zapomocą odpowiedniej liczby szczeknięć daje trafne rozwiązanie zadawanych prostych zadań arytmetycznych na liczby dwucyfrowe. Wykonuje on cztery działania arytmetyczne, podnosi do drugiej potęgi i wyciąga pierwiastek drugiego stopnia.

Liczbę oznacza on w ten sposób, że każdą cyfrę wyszczekuje z osobna, oddzielając pauzą dziesiątki od jednostek. Na inne pytania odpowiada „Tak“ (jedno szczeknięcie) „nie“ (dwa szczeknięcia), „bardzo“ (trzy szczeknięcia).

Komandor Sadowski wyjaśnił, że powyższe rezultaty osiągnął z osobistej pracy nad psem, którą rozpoczął, gdy pies miał 6 miesięcy. Dodatni wynik zawdzięcza z jednej strony własnej cierpliwości oraz wynalazionej przezeń metody nauki, z drugiej zaś strony wyjątkowej inteligencji psa, gdyż próby takie z psami innej rasy nie dały takich wyników.

Pierwsze szczeknięcie z pełnym jego zrozumieniem, że raz, to jest jedno szczeknięcie, otrzymał właściciel po dwóch miesiącach pracy.

Bim jest ogromnie spostrzegawczy. Na zapytanie np. ile jest osób w pokoju, szybko wyszczekał odpowiednią cyfrę, ponieważ jednak w trakcie tego weszły do pokoju jeszcze dwie osoby, poprawił się zaraz i szczeknął dodatkowo dwa razy, patrząc na osoby, które weszły. Doskonale odróżnia mężczyzn od kobiet przyczem na zapytanie, ile jest w pokoju, zawsze siebie samego do mężczyzn zalicza.

Ostatnio Bim był demonstrowany w jesieni 1926 r. przez znanego prelegenta warszawskiego p. Wotowskiego, w sali Towarzystwa Hygienicznego w Warszawie, teraz zaś udał się do Paryża, gdzie badać go będą najznakomitsi psychologowie Europy.

## Nowe wykopaliska w Trewirze.

W odkrytych niedawno w Altbachtal pod Trewirem wykopaliskach z czasów rzym-

skich, natrafiono na szczątki więcej niż dwudziestu większych i mniejszych świątyn pogańskich. Wśród nich odnaleziono świątynię wschodnie — bożka słońca, Mithrasa, któremu szczególną cześć oddawali wojownicy. Do bożka tego modlono się pierwotnie w pieczarach.

Odkopana świątynia znajdowała się w podziemiach domu, który należał do kapłana Mitrasowego, Martiusa Martialis. Wewnątrz jej przy jednej ze ścian znajdowała się wysoka muirowana ława, zachowana do dziś jeszcze. Wierni, którzy stanowisko społeczne umożliwiło przystęp do siedziby kultu, uszczelnili w obrzędach, zajmując miejsce w tej ławie. Przy ścianie zachodniej, naprzeciw wschodniego słońca, stał zachowany dziś zaledwie w ułamkach, posąg Mithrasa, składającego ofiarę ze „świętego“ byka. Po obu jego bokach znajdowały się postacie z pochodniami. Najlepiej stosunkowo zachowany fragment posągu przedstawia narodziny bożka ze skały, otoczonego przez zwierzęta i trzymającego w lewej ręce kulę słoneczną. Sama świątynia pochodzi z trzeciego, a umieszczone w niej posągi i ozdoby z pierwszego wieku po Chrystusie.

## „Nagie fakty“ komunistyczne.

W świeżo wydanym zbiorze anegdot politycznych powojennych znajdujemy zabawny epizod, dotyczący znanej niemieckiej komunistki, Ruth Fischer i słynnego przywódcy partii socjalistycznej, mającego opinie jednego z najlepszych mówców, Adolfa Hoffmana. Na wiecu komunistycznym, wobec liczego audytorjum, przemawiała Ruth Fischer, piornując nietyle przeciw burżuazji ile przeciw socjalistom, nazywanym przez nią wrogami ludu robotczego. Dzień był wyjątkowo upalny i mówczyni przyodziana była w nader lekką i przejrzystą sukienkę. W trakcie przemówienia, któremu towarzyszyła energiczna gestykulacja, przy jakimś gwałtowniejszym ruchu pękła wstążeczka, przytrzymująca staniczek na toczonych ramionach wyjątkowo pulchnej mówczyni, i oczom audytorjum ukazał się w całej pełni widok tyleż ponętny, ile zgoła nieoczekiwany. Niewzruszona tem oratorka ani myślała przerwać swojej piornującej mowy przeciw „zdrajcom ludu“, poczem po dokończeniu jej, najspokojniej zeszła z estrady. Oponentem jej miał być Adolf Hoffman, przeciw któremu specjalnie skierowana była filipika mówczyni. Wszedłszy wśród oklasków zebranego tłumu na mównicę, stary wygawiecowy przemówił w te słowa: „Towarzysze! Wobec podobnie „nagich faktów“ (Nackte Tatsachen) zrzekam się głosu, czując się zupełnie niemi rozbrojonym“. Homeryczny śmiech audytorjum pogrzebał z kretesem efektywną mowę niefortunnej mówczyni.